

Puszcza czeka! Międzynarodowa lekcja udzielona polskim aktywistom

22 kwietnia do Polski zjechali się działacze ekologiczni z kilkunastu krajów by wesprzeć prowadzoną przez Pracownię od prawie roku kampanię zmierzającą do rozszerzenia parku narodowego na cały obszar polskiej części Puszczy Białowieskiej. Polski premier otrzymał listy i petycje w tej sprawie z setkami tysięcy podpisów. Dwa tygodnie przed planowaną akcją Pracownia wysłała do premiera Oleksego list informujący, że dnia 26 IV przyjdziemy po odpowiedź. W liście tym domagaliśmy się natychmiastowego moratorium na cięcie starodrzewi naturalnych w Puszczy Białowieskiej i jasnej deklaracji co do intencji rządu w sprawie objęcia parkiem narodowym całej puszczy. 23 IV, dzięki staraniom Bolesława Roka, program II TV zorganizował cykliczne spotkania poświęcone puszczy. W pierwszych dwóch „wejściach” na antenę Pracownię reprezentowała Sabina Nowak. Obok zasiedli leśnicy i pani wójt gminy Białowieża. Telewizja zorganizowała przy tej okazji swoistą gorącą linię rejestrując telefony od słuchaczy. Pod koniec programu okazało się, że za poszerzeniem parku narodowego na cały obszar puszczy było czterokrotnie więcej telewidzów niż przeciwno. Ale to wszystko znamy tylko z relacji znajomych, bo w tym czasie jechaliśmy do Białowieży wynajętym autobusem i mikrobusem z Niemiec; pomalowanym w las tropikalny z wyblakłym napisem ProRegenwald, który wcześniej obsługiwał europejską kampanię dla ratowania lasów tropikalnych. Theo z Anglii wypytuje patrząc przez okno auta, dlaczego w Polsce drzewa w miastach i przy ulicach są tak mocno deformowane i przycinane.



Blokada Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. W tym samym czasie trzech aktywistów rozmawia z ministrem Żelichowskim, kwiecień 1995 r. Fot. Janusz Korbel

W Białowieży

Dzięki uprzejmości dyrektora Białowieskiego Parku Narodowego, dr. Czesława Okołowa i pomocy Karola Zuba z Zakładu Badania Ssaków, podczas dwóch dni pobytu w Białowieży wszyscy z 50 gości mieli możliwość przez kilka godzin być w puszczy – posłuchać jej, poczuć, stać się nią trochę... Podzieliliśmy się na pięć grup, żeby przyroda nie czuła zbyt wielkiej naszej presji. Szymon prowadzi grupę w rejonie Drogi Sinickiej, Karol w rezerwacie, w stronę Orłówki, Grzegorz rozpoczyna przy rezerwacie żubrów, Sabina w rejonie dębu Jagiełły. My idziemy przez rezerwat po Orłowski Dukt ze Słowakami i aktywistką z Nowego Meksyku. Kilkakrotnie zatrzymujemy się w ciszy. Trzykrotnie natrafiamy na ślad wilka. Ostatni raz, niestety, na kawał oderwanej wilczej skóry. Kłusownicy? Dwukrotnie słyszymy w pobliżu wystrzały, a przecież w rezerwacie się nie poluje... Nirbhao siedzi na wielkiej kłodzie dębu i milcząco się uśmiecha. Po chwili szepcze: „Jestem w domu”.



Przemarsz ulicami Warszawy pod Urząd Rady Ministrów, kwiecień 1995 r. Fot. Janusz Korbel

Po południu, w kinie spotykamy się z miejscową ludnością. Spotkanie prowadzi pani Anna Bajko, wójt gminy Białowieża. Przyszło około 150 osób. Leśnicy, uczniowie technikum leśnego, mieszkańcy. Nie ma naukowców, z wyjątkiem doc. Simony Kossak i dyrektora Parku dr. Czesława Okołowa, który dzielnie broni idei konserwatorskich. Autorzy projektu powiększenia parku narodowego B. i Wł. Jędrzejewscy zostali niedawno okradzeni z komputera po dość dziwnym włamaniu i dzisiaj nie

przyszli. Jest drugi dzień prawosławnych Świąt Wielkanocnych i licznie zebranych przepraszamy za tak niefortunny termin spotkania. Miało to być spotkanie z gośćmi z całego świata. To oni prosili o jego zorganizowanie. Nie mieli jednak zbyt wiele szans by zabrać głos, bo spotkanie przerodziło się w jednostronne wylanie pretensji i żalów leśników i ich sympatyków. Okazuje się, że ci ludzie poczuli się głęboko urażeni programem telewizyjnym, w którym dwoje z nich brało poprzedniego dnia udział. Jak powiedzieli, zostali arogancko wyproszeni z drugiej części programu. Niektórzy leśnicy zarzucili Sabinie, że w jej sercu drzemią ciemne siły, że ktoś za nami stoi, że wreszcie pień, który przed rokiem przywieźliśmy na Plac Zamkowy ukradliśmy z rezerwatu. Sabina, wspierana przez Martę próbowała nawiązać nić porozumienia i skierować rozmowę na bardziej merytoryczne tory. Nie udało się, ale spotkanie spełniło inną, ważną rolę: ludzie, którzy przyszli do kina mogli odreagować napięcia i jasno wyrazić swoje żale i pretensje. Jeszcze do następnego dnia, podczas indywidualnych spotkań rozmawialiśmy otwarcie wymieniając z mieszkańcami Białowieży poglądy – mimo różnic zdań. Okazało się też, że wśród milczącej części uczestników spotkania było wielu naszych sympatyków. To zrozumiałe, że spór nie idzie o park narodowy, ale o pieniądze. Niestety, w Polsce wciąż jeszcze pokutuje postawa roszczeniowa, która skutecznie przysłania widzenie bardziej perspektywiczne.



Na transparentach m.in. napis: „Stop destroying old growth forest”, kwiecień 1995 r. Fot. Janusz Korbel

Następnego dnia pokazujemy film ukazujący z helikoptera i z ziemi potężne zręby w puszczy, po czym jedziemy do gminy Dubicze Cerkiewne, by spotykać się z wójtem i przeprosić za to, że nie udało się nam spotkać z puszcząską ludnością tej gminy. Słyszymy, że brak jasnej deklaracji ze strony rządu, czy cała puszcza będzie parkiem narodowym blokuje plany na przyszłość i ogranicza możliwości rozwoju turystyki. Jednak do naszej akcji, planowanej na 26, wszyscy odnoszą się nieco sceptycznie i z obawami. „Czy organizujecie państwo jutro tę manifestację w Warszawie?” – pada pytanie. – „Tak”. – „W takim razie mam prośbę, żeby wśród haseł domagających się parku narodowego w całej puszczy było również hasło, że park musi powstać wraz z zadbaniem o los mieszkańców puszcząskich wsi”.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że los parku narodowego związany jest ściśle z warunkami życia ludności. Z drugiej strony jednak jednostronne i nieprawdziwe przedstawianie problemów przyszłego parku przez resort leśnictwa zwodzi ludzi, oczekiwanie na niewypracowane wpływy jest demoralizujące, a brak zajęcia się całościowo puszczą to ze strony rządu unikanie odpowiedzialności za program rozwoju wsi puszcząskich. Chcieliśmy o tym porozmawiać następnego dnia podczas spotkania z premierem.

Obecni na spotkaniu goście z Zachodu skrzętnie notują problemy gminy, by poruszyć je podczas kontynuowanej światowej kampanii.

W Warszawie

25 kwietnia wieczorem wyjeżdżamy do Warszawy, by rano przygotować się do koncertu dla puszczy na Placu Zamkowym i przejścia do Urzędu Rady Ministrów. Zatrzymujemy się po drodze w lesie, żeby przy ognisku i zachodzącym słońcu omówić strategię na najbliższe dni. Rod, dziennikarz i aktywista proponuje uruchomienie międzynarodowej sieci wybitnych autorytetów naukowych z całego świata, którzy mogliby podpisać wspólne stanowisko popierające rezolucję w sprawie puszczy ogłoszoną przez polską Państwową Radę Ochrony Przyrody i Komitet Ochrony Przyrody PAN. Wszyscy są dość zmęczeni. Bogaty program i nasz brak zdolności do sprawnej organizacji

spowodowały, że większość z nas spała zaledwie kilka godzin. Koncert i manifestacja dla Puszczy mają się rozpocząć na Placu Zamkowym o godzinie 11.00. Niestety, zaczynają się problemy. Chociaż mamy zapłacone podłączenie do prądu by nagłośnić koncert Agaty Jałyńskiej i zgodę gminy na to, chwilę po włączeniu mikrofonów prąd zostaje odcięty. To protest właścicieli prywatnej galerii sztuki i dozorczy domu, do których nie przemawiają argumenty, że przed ich oknami siedzą ludzie z odległych krajów, którzy przyjechali za własne pieniądze, podróżując wiele dni i nocy żeby pomóc ratować naszą, polską przyrodę. W sąsiednich sklepach również brak jest zgody. Właściciel galerii jasno informuje, że jego obchodzi biznes, a nie jacyś tam ekolodzy, czy puszcza. On nie chce mieć na placu żadnego koncertu. Z godzinnym opóźnieniem udaje się jednak rozpocząć koncert dzięki, ludziom pracującym na Zamku Królewskim, którzy – trochę nielegalnie – udostępniłi podłączenie do prądu.



Puszcza Białowieska parkiem narodowym – po ponad 20 latach wciąż jest o co walczyć. Fot. Janusz Korbel

Pieśni Agaty, niektóre napisane specjalnie dla puszczy, przerywane są wystąpieniami ludzi z całego świata. Pod kolumną Zygmunta zebrało się około 150 osób. Połowa z nich to cudzoziemcy z Anglii, Szkocji, Walii, Irlandii, USA, Niemiec, Holandii, Słowacji, Czech, Białorusi, ale także grupki sympatyków Pracowni i obrońców puszczy z różnych miejsc w Polsce, jak Włocławek, Grajewo, Nisko, Wrocław, Łódź, Olsztyn i wiele innych, których nie pamiętamy. Hannah zbiera podpisy pod petycją, którą zaniemiemy do premiera od zebranych na manifestacji. Polscy aktywiści nie są jednak zbyt licznie reprezentowani. Zjawiają się parlamentarzyści, Janusz Okrzesik i Radosław Gawlik, po każdej pieśni Agaty zabiera głos ktoś z zagranicznych gości. Najpierw Theo Hopkins, który przed pół rokiem pikietował ambasadę polską w Londynie, odpowiedzialny za angielski oddział Sieci Lasów Naturalnych mówi o tym, jak cenna jest dla niego Puszcza Białowieska, powołując się na przykład Anglii, która przed setkami lat wycięła wszystkie lasy. Juro Lukáč ze słowackich Wilków przypomniał naturalną „mądrość” przyrody ujawniającą się w Puszczy Białowieskiej, a Witalij z Białorusi wzywał do obrony puszczy, która powinna stać się wkrótce ponadnarodowym, ogólnoświatowym parkiem. Dwumetrowy Tom Fullum z Oregonu (USA), działacz Native Forest Network opowiedział o swoim regionie i walce w obronie tamtejszych naturalnych lasów kończąc wezwaniem do wszystkich, by bronili puszczy korzystając ze wszelkich dostępnych środków. Rowan Tilly, działaczka organizacji kobiecej w obronie przyrody Woman’s Environmental Network z Anglii wspomina swoje dzieciństwo, kiedy słuchała bajek dziejących się w lesie. Kiedy dorosła i zwiedziła angielskie lasy rozczarowała się ich ubóstwem. Teraz, będąc w Puszczy Białowieskiej, zobaczyła po raz pierwszy las ze swoich dzieciennych bajek. Ten las nie może być dłużej wycinany jak zwykły las gospodarczy! Ten las jest lasem waszym i naszym, europejskim, i lasem całego świata. Domagamy się natychmiastowego wstrzymania cięć starodrzewi! – zakończyła Rowan. Thomas McCallum ze Szkocji opowiada o ich dramatycznych zmaganiach w regionie Pollock żeby powstrzymać budowę autostrady na cennych przyrodniczo terenach i zachęca do tak samo zdeterminowanej postawy w obronie puszczy. Wkrótce ludzie ci dadzą świadectwo, że ich słowa nie są rzucane na wiatr, kiedy ryzykując aresztowanie i deportację przykują się do bramy ministerstwa. Na manifestację zaprosiliśmy specjalnymi listami przedstawicieli LOP i Polskiego Klubu Ekologicznego – dużych organizacji, które w swoim oficjalnym stanowisku poparły kampanię Pracowni. Trochę żałujemy, że w czasie wszystkich wydarzeń w Warszawie zabrakło oficjalnego poparcia dla aktywistów ze świata ze strony tak podobno licznej i silnego polskiego ruchu ekologicznego. Ale, jak powiada Naess, linia frontu zmagania o ratowanie przyrody jest długa i różnorodna i dla każdego jest na niej miejsce. Nie każdy musi być ekologicznym aktywistą.

Kilkanaście minut po godzinie 14 kończymy zgromadzenie na placu Zamkowym, by udać się

pochodem pod Urząd Rady Ministrów, gdzie spodziewamy się odpowiedzi od premiera Oleksego, tym bardziej, że tydzień wcześniej Marta otrzymała telefon od jednego z jego doradców upewnającego się, czy zamierzamy tego dnia przyjść pod URM i czego oczekujemy. Policja prosi, żeby pochód odbył się chodnikiem, w zwartej grupie i ze zwiniętymi transparentami. Zapewniamy, że będzie to przemarsz pokojowy, jednak nie możemy się zgodzić na zwinięcie transparentów. Wkrótce ponad pięćdziesięcioosobowa grupa skandująca w różnych językach hasła natychmiastowego wstrzymania cięć w Puszczy Białowieskiej maszeruje jezdnią Krakowskiego Przedmieścia. Transparenty angielskie, rosyjskie, białoruskie, czeskie i słowackie, na których jedynym znanym słowem dla wielu przechodniów jest Białowieża, budzą zdziwienie. Policja kilkakrotnie ustawia kordon starający się zepchnąć manifestantów na chodnik. Tłok na chodniku powoduje, że po paru sekundach i po ominięciu kordonu pochód wraca na ulicę. Później „współpraca” układa się lepiej i policja wstrzymując ruch na bardziej zatłoczonych skrzyżowaniach pozwala płynnie dotrzeć pod URM, nie pozwalając jednak przejść na stronę, przy której stoi budynek urzędu. Angie Zelter związana z wieloma bardziej i mniej radykalnymi organizacjami m.in. UKNF, Reforest the Earth, CRISP-O, EF! błyskawicznie staje przed wejściem do URM-u z rozwiniętym transparentem. Za chwilę znajduje się w policyjnym radiowozie. Po krótkiej rozmowie z cywilnym oficerem, który sugeruje pozostanie Angie w tym „areszcie” do czasu rozwiązania się manifestacji Angie wypuszczono, a my udajemy się z czteroosobową polsko-angielską delegacją do budynku URM-u.



Wydanie Dzikiego Życia poświęcone ochronie Puszczy Białowieskiej

Zamiast premiera przyjmuje nas dwóch jego doradców. Są absolutnie niezorientowani. Nie wiedzą nic na temat puszczy. Nie znają naszej petycji, choć to właśnie jeden z nich telefonował tydzień wcześniej do Marty. Proponują, żebyśmy złożyli odpowiedni wniosek, któremu nada się bieg. Nazywamy to arogancją i oświadczamy, że w tej sytuacji nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za dalszy przebieg manifestacji. Oświadczamy, że to, co usłyszeliśmy traktujemy jako jednoznaczną odpowiedź, że temu rządowi nie zależy na ochronie Puszczy Białowieskiej. Kampania w obronie puszczy trwa już 8 miesięcy. Premier otrzymał tysiące listów i petycji, ostatni nasz list informujący o tym spotkaniu przed dwoma tygodniami i to, co teraz słyszymy w urzędzie świadczy o zupełnym lekceważeniu opinii publicznej i żądań ekologów i naukowców. Ludzie, którzy stoją przed urzędem przyjechali nawet z najdalszych zakątków świata – nie po to, żeby usłyszeć, że „sprawie nada się tok postępowania”. Pokazujemy zdjęcia ze zrębów zupełnych i gniazdowych w puszczy wyrażając opinię, iż taka sytuacja wymaga nadzwyczajnych środków samoobrony, a skoro jesteśmy lekceważeni może to spowodować reakcje pozaprawne. Wychodząc jesteśmy pytani przez oficera policji, co zamierzamy robić dalej. Odpowiadamy, że decyzję podejmiemy demokratycznie, ale żadna pokojowa forma protestu nie jest wykluczona. Oficer twierdzi, że rozumie i szanuje nasze stanowisko; informuje, że on też chciałby uniknąć problemów i prosi o takie formy, które by nie wymagały interwencji.

Po naradzie postanawiamy rozpocząć protest polegający na pozostaniu przed urzędem. Równocześnie grupa osób podejmuje decyzję o udziale w bardziej radykalnej akcji. Wieczorem zjawia się senator Janusz Okrzesik będący również członkiem Pracowni i organizuje spotkanie z szefem URM-u Markiem Borowskim. Na spotkanie o godzinie 22.00 udają się Sabina Nowak i Grzegorz Kubicki. Grzegorz szybko poczuł się źle i wyszedł. Sabina przez godzinę próbuje wyjaśnić panu ministrowi, że puszcza to nie tylko rachunek ekonomiczny, lecz coś znacznie ważniejszego. Pewnym efektem spotkania jest obietnica specjalnego rozpatrzenia sprawy puszczy na forum rządu. W nocy policja związa kilka osób śpiących w śpiworach na trawie. Sabina prowadzi długie rozmowy na komendzie, a Angie (przywieziona w śpiworze) na pytanie o nazwisko odpowiada: Białowieża Forest. Jakaś kobieta podejżdza samochodem przywożąc jedzenie pikietującym. Obok transparentów pojawia się hasło: Trąb bo puszcza ginie! I faktycznie, przed URM-em zaczyna się koncert klaksonów

przejeżdżających aut. Dziękujemy, Bolesław Rok oferuje pikietującym darmowe posiłki w swojej restauracji w Zamku Ujazdowskim.

W nocy z dwudziestego siódmego na dwudziesty ósmy okradziono mikrobus Hermanna, który służył za naszą ruchomą bazę. Hermann wyszedł na 10 minut do recepcji hotelu. Po powrocie zastał otwarte drzwi, ukradziony radioodtwarzacz, aparat fotograficzny, zginął także plecak Roda z całym dobytkiem i dokumenty oraz pieniądze Kathryn z Avon Gorge Earth First! Dzień 28 IV nie zaczyna się najlepiej.

Kilka osób kupuje łańcuchy i kłódki. Jedna grupa pikietuje przed urzędem, druga szykuje się do wejścia do ministerstwa ochrony środowiska. Pikietujący przed URM-em zostają wkrótce skonfrontowani z manifestacją Solidarności. My tymczasem czekamy jak rozwinie się sytuacja w ministerstwie. Dziennikarz, który właśnie wrócił z manifestacji Solidarności opowiada, że brało w niej udział wielu nietrzeźwych i przeklinających aktywistów, którzy nie byli uszczęśliwieni widokiem siedzących ekologów. Policja dbała jednak o porządek.

O godzinie 12.10 Darek, Grzegorz i Tom z Oregonu wchodzi do ministerstwa. Proszą o spotkanie z ministrem Żelichowskim. Sekretarka informuje, że minister ma kogoś u siebie i jest zajęty. Na prośbę, czy nie mogłaby się spytać, czy pan minister nie zechce się jednak zobaczyć z delegacją aktywistów, pani sekretarka wchodzi do gabinetu ministra. Wykorzystuje tę chwilę trójka oczekujących i wchodzi za nią. Minister jest sam. Słyszy co o jego stanowisku wobec puszczy sądzą niezależni ekolodzy, słyszy żądanie moratorium na cięcie starodrzewi. Odpowiada negatywnie. Trójka postanawia więc pozostać w jego gabinecie.

Po upływie 20 minut od wejścia do ministerstwa Darka, Grzegorza i Toma kilkanaście osób podchodzi do bramy wjazdowej, zamyka ją i przykuwa się łańcuchami. Teraz nikt nie może wyjść, wejść, wjechać ani wyjechać główną bramą. Czarna Lancia wiceministra zatrzymuje się przed pikietującymi, a urzędnicy przyglądają się w zakłopotaniu przykutym ludziom, którzy w dodatku mówią obcymi językami... Policja najpierw wyprowadza osoby z gabinetu ministra. Jakaś urzędniczka z ministerstwa wychodzi do nas i mówi: „Zaraz będą was zwijać, ale to nie was, ale tych w środku powinni aresztować”. Dziennikarze pytają ją o nazwisko. Odmawia, mówi tylko, że pracuje tu wystarczająco długo, żeby wiedzieć, co się dzieje w ministerstwie.



Międzynarodowa akcja w obronie Puszczy Białowieskiej w Warszawie, Szymon Ciapała i Agata Jałyńska śpiewają pieśni w intencji ocalenia Puszczy. Ponad połowa uczestników akcji przyjechała z zagranicy — Anglii, Szkocji, Walii, Irlandii, USA, Niemiec, Holandii, Słowacji, Czech, Białorusi, kwiecień 1995 r. Fot. Janusz Korbel

Kasia dyżuruje przy telefonie w Biurze Obsługi Ruchów Ekologicznych ponieważ w mieszkaniu, które jest naszą bazą w Warszawie nie ma telefonu. Niestety, przez wiele minut nie możemy się dodzwonić. Telefon jest ciągle zajęty. Później Kasia opowie zmęczona i zdenerwowana, że pracownicy BORE niechętnie zgadzali się na zajmowanie ich linii sprawami międzynarodowej akcji w obronie puszczy, bo mieli w tym czasie do załatwienia swoje rozmowy na tematy obchodów Dnia Ziemi sprzed paru dni i inne. Ktoś dopytuje się, czy przyjadę dzisiaj na spotkanie ruchów ekologicznych w Kolumnie. Kasia próbuje wyjaśnić, że uczestnicy kampanii są już bardzo wyczerpani po kilku nieprzespanych nocach, że właśnie policja zatrzymała osoby, które weszły do ministerstwa a później, po przecięciu łańcuchów także i te, które przykuły się przed wejściem do ministerstwa.

Na szczęście, dzięki uprzejmości pracowników Teatru Ochota udaje się nam dodzwonić do zachodnich agencji i do Bielska. Reuter wysłał fotoreportera. Od początku akcji towarzyszy nam

polska telewizja i kilkunastu dziennikarzy. Błyskawicznie reagują też zagraniczne organizacje ekologiczne. Biuro Greenpeace z San Francisco jeszcze w czasie, gdy kilkanaście osób stoi przykutyh do bramy wysłała faxy do premiera Oleksego i ministra Borowskiego. Solidaryzuje się w nich z kampanią Pracowni na rzecz wszystkich istot, domaga się natychmiastowego moratorium na cięcie starodrzewi w puszczy i deklaracji rządu w sprawie objęcia całej puszczy parkiem narodowym. Na koniec pisze, że solidaryzuje się z aktywistami, którzy podjęli pikietę i bezpośrednią akcję w ministerstwie. Kopie z krótkim listem trafiają do naszego faxu w Bielsku-Białej. Szefowa kampanii w obronie lasów Pamela Wellner życzy powodzenia i ma nadzieję, że zatrzymane osoby zostaną wkrótce uwolnione. Wieczorem przychodzą następne faxy (wysyłane do premiera i ministra Borowskiego): od Chrisa Hayesa z Amsterdamu, kierującego European Youth Forest Action, Helgi Deuter z Monachium z Pro Regenwald i od Borisa Treyera reprezentującego Fundację Bruno Mansera z siedzibą w Szwajcarii (Bruno Manser to Szwajcar, o którym powstały filmy, który spędził lata z plemieniem Penan na Borneo i prowadzi obecnie kampanię w obronie lasów deszczowych i tubylczej ludności).

Nie wszystkie faxy kierowane do polskiego rządu dotarły tego dnia do adresata, bo linie były zajęte. Wszystkie zatrzymane osoby zostają wkrótce zwolnione. Do grupy pikietujących przed URM-em przyłączają się bardzo nieliczne i dość podejrzane osoby. W tej sytuacji zapada decyzja zawieszenia akcji gdyż obecnie niewiele więcej można osiągnąć. Kilkuosobowa grupa jedzie ponownie do Puszczy Białowieskiej, żeby z nią porozmawiać, poprosić o siłę i przyrzec kontynuować kampanię aż do skutku. W następnych dniach dostajemy kolejne faxy z całego świata, m.in. od profesora Petera J. Poole'a z Kanady, od Donalda B. Dennisa, dyrektora przedsiębiorstwa drzewnego i sieci tartaków, które rezygnują z przyjmowania drewna nie pochodzącego z plantacji drzew, od Anji Leyman z for Mother Earth - Walk Across Europe for a Nuclear-free World z Belgii, od Jacky Bonnemainsa, prezydenta Robin des Bois z Paryża i od Heleny Paul, przewodniczącej The Gaia Foundation. Jest również parę listów od ludzi z Polski, którzy w swoich miejscowościach wspomagali kampanię i akcję w dniach 26-28 kwietnia. Zebrali kolejne setki podpisów pod petycją, organizowali lokalne manifestacje. Czeska organizacja Hnutí Duha z Brna przysłała list, w którym przepraszają, że nie mogą osobiście przyjechać, bo termin pokrywa się z bardzo ważnym spotkaniem ich leśnej kampanii, ale ślą wyrazy solidarności, a także faxy do polskich władz.



Pikietujący blokują drogę do Ministerstwa protestując przeciwko niszczeniu Puszczy Białowieskiej, kwiecień 1995 r. Fot. Janusz Korbel

W imieniu Pracowni dziękujemy wszystkim, którzy w różny sposób od wielu miesięcy pomagają kampanii dla Puszczy Białowieskiej, organizacjom, naukowcom i osobom prywatnym. Cegiełki na tę kampanię wpłacali zarówno prof. Stefan Kozłowski, przewodniczący Rady Ekologicznej i doradca Prezydenta, Adam Wajrak z Gazety Wyborczej, inni dziennikarze, Bolesław Rok i wielu ludzi, których nazwisk nie znamy lub nie pamiętamy. Darowizny napłynęły od aktywistów z całego świata. Setki tysięcy ludzi słało do polskiego rządu listy i petycje. Kiedy piszemy tę relację wciąż nie ma moratorium na cięcie starodrzewi w puszczy. Poinformowano nas, że zapadła już decyzja o powiększeniu parku narodowego do końca tego roku o pięć i pół tysiąca hektarów. Jeśli jest to prawdą, byłby to pierwszy znaczący sukces kampanii. Dziękujemy Wam wszystkim i prosimy, nie ustawajcie w żądaniach utworzenia parku narodowego na całym obszarze puszczy, a później - parku narodowego - rezerwatu biosfery obejmującego całą puszcę po stronie białoruskiej i polskiej. Przyroda nie zna granic! Kampania w tym kierunku już się zaczęła.

Janusz Korbel

Artykuł pierwotnie ukazał się w Miesięczniku Dzikie Życie, nr 6, 1995.